

Prenumerata w Radomiu rocz. rs. 4, półrocz. rs. 2, kwart. rs. 1, za odnośnienie do domu kwart. kop. 25, Poczta: rocz. rs. 5, półrocz. rs. 2 k. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Za granicą kwart. rs. 2 k. 50. Numer pojedyn. kop. 15, Prenumeratę przyjmują: Redakcja, Księgarnie, Handlowe i Magazyny galanterijne.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzickiego N. 136. otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dziś d. 21 Kwietnia: Anzelma B. D. K.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 4 m. 53. Zach. o godz. 7 m. 6.

Ogłoszenia:

Wiersz petitu lub jego miejsce str. I k. 25, zwyczaj. kop. 25, reklama wiersz kop. 20, nekrologia kop. 15, nadesłane kop. 50. Ogłoszenia przyjmują: Redakcja w Radomiu.

w Warszawie: wszystkie biura ogłoszeń. Ogłoszenia tylko w języku polskim.

NOWO-OTWORZONY SKŁAD Materiałów Aptecznych i Farb F. CIESZKOWSKIEGO w Radomiu.

136—1

Zaopatrzone zostały w najświeższe materiały tak do użytku domowego, jako też technicznego, poleca po cenach bardzo niskich:

Oliwę Nicejską i Prowankę w najlepszych gatunkach.
Oliwę do palenia.
Olej Mineralny do maszyn.
Esencję octową.
Ultramarinę i Farbkę do bielizny.
Krochmal ryżowy i pszenny.
Błyszcz do bielizny.
Proszek do czyszczenia metali.
Farby Anilinowe do farbowania wełny i bawełny.
Lanolinę na kopyta dla koni.
Kadziło kościelne i królewskie.

Wodę leśną do odświeżania powietrza.
Pastylki do robienia likierów.
Wina lecznicze.
Olejek rycynowy aromatyczny dla dzieci.
Środki opatrunkowe.
Wyroby gumowe.
Mydła lecznicze.
Wielki wybór Perfum i Mydła toaletowych.
Perfumy zagraniczne na łyty.

ZIOŁA KS. KNEIPPA.

Jako nowość poleca:

Pastylki czekoladowe, regulujące żołądek dla dorosłych i dzieci szt. 3 kop.
Crem toaletowy od 10 do 30 kop.
Mydło z mleka sztuka 45 kop.
Bielidło do prania bielizny i szorowania podłóg, 1 paczka 2 kop. zastępuje 1 funt sody.
Sudorivorat, wyścielaczka higieniczna, zabezpieczająca od wilgoci i pocenia się nóg 2 sztuki 10 kop.

HANDLUJĄCYM I KUPCOM ODSTĘPUJE PROCENT.

Cement „Wysoka“

DOSTAWIA

Przedsiębiorstwo robót budowlanych

E. KOSIŃSKI

w Radomiu, ulica Wysoka dom Niecieckiego. 138—2

NA CZASIE.

napisał inżynier Oskar Michalewski.

Dwudziesty marca 1894 roku, stał się dniem pamiętnym, godnym zapisa-

nia go w księdze dziejów Europy. W dniu tym, wszedł w życie traktat handlowy między dwoma potężnymi państwami, jakimi niezaprzeczenie są Rosja i Niemcy, gwarantując na lat dziesięć ustaloną normę celną i kładąc tamę wojnie ekonomicznej, która była powodem upadku nie małej liczby jednostek i poderwała tak materialnie, jak i moralnie dobro społeczne obu tych państw ościennych. Traktat ten, ma doniosłość wielko-

światową, gdyż przypuszczać należy, że zażegna na długie lata burzę zawisłą na horyzoncie starej półkuli, przejmującą zgrozę i gorączką wyczekiwania tak aktorów, jak i widzów krwawego dramatu.

Dla naszego kraju, traktat ten, ma również wielką doniosłość, otwiera bowiem znowu drogę zbytu zboża i produktów gospodarczych na rynkach niemieckich, które, z powodu wojny celnej, spożytkowywały ziarno amerykańskie.

O ile podwyżka cła przyniosła krzywdę naszym ziemianom, objaśnia następujące dane urzędowe:

W roku 1891 do Niemiec wprowadzono różnego zboża 30,017,152, w tem z granie Rosyi 16,315,000; w r. 1892 32,332,553, w tem z granie Rosyi 5,925,000; w roku 1893 27,867,966, w tem z granie Rosyi 3,878,000; czyli że w przeciągu trzech lat, wywóz zboża z granie Rosyi do Niemiec, zmniejszył się prawie pięć razy.

Ustanowione przez Francję cło na zboże 7 fr., jakkolwiek mało nas dotyczy bezpośrednio, nierozjaśnia jednak horyzontu przed naszymi rolnikami.

Niesłuszna opozycja niemieckiej partii agrarnej, musiała ustąpić rozsądnemu dążeniu Rządów, które rozumiały, że oba państwa na traktacie zyskają, a nigdy stracić nie mogą, do wodom tego niemieckie fabryki, które jeszcze przed przyjęciem traktatu otrzymywały zamówienia z Rosyi, a i u nas zaczyna się ruch handlowy ożywiać, a nawet w niektórych guberniach pozawierano już znaczniejsze tranzakcje zbożowe.

Również niemałą przyniesie korzyść ziemianom, ministerium rolnictwa, którego utworzenie, Zebranie Rady Państwa w dniu 19 b. m. już zatwierdziło.

Dane te, jakkolwiek bardzo doniosłego znaczenia, nie są jednak wystarczające do podźwignięcia rolnictwa, które od dłuższego już czasu, systematycznie upada, kraj nasz uboższe, ziemia jałowuje, a ziemianie marnieją. Traktat handlowy dokona prawdopodobnie tego, że wrócimy do dawnej cyfry eksportu zboża do Niemiec.

Minęły czasy, kiedy rolnictwo było bezpretensjonalnem przedsiębiorstwem, które przy szczupłej wiedzy i średniej praktyce, dawało dostatek, a nawet bogactwo, a każda pięćdziesiątka, zapewniała przyszłość nie tylko rodzinie, ale i potomności. Przebrzmiały już ostre i często nie harmonijne tony pychy dawnych ziemian, rolnictwo stało się nauką — nauką tem poważniejszą i ściślejszą, że oprócz wymagania głębokiej wiedzy, zależną jest jeszcze od woli Najwyższego.

Dawne to już czasy, kiedy z dziada na syna przechodziły tradycyjne formy i prawa, mające stanowić niezachwianą zasadę w prowadzeniu gospodarstwa rolnego. Jak wszystko tak i rolnictwo wzięło się do postępu!

Tradycja, to czynnik, który najbardziej oszałamia narody, — ruina o zbudowanej cegle, ale z fundamentów jej można wykuć niejedną społeczną karykaturę, służącą za podstawę wielu prawd i idei.

Tradycja nie brana sercem i rozumem, ale traktowana jako cześć słowo, usprawiedliwiająca próżność naszą, pozbawiona ducha i myśli, staje się wrogiem postępu, tego nieodzownego tętą naszego życia, wychowanego w kolebce walki ekonomicznej i kulturalnej wszechświata, cofa nas wstecz, zamiast wzniecać zapal, zabija, choć winna budzić z odretwienia.

Wiedza — to matka postępu, checiwa zwycięstw i sławy, pożądająca wszystkiego, czego nie dościsła, niszcząca do gruntu to, co idzie wbrew jej przekonaniom, goni ciągle naprzód, pozo-

TUŁACZE

Kartki z natury

skreślił

Zenon Pietkiewicz.

(Dokończenie).

Popłynęły namiętne burzliwe akordy, a za niemi posypały się dziarskie hołubce. Romek gra i wodzi wzrokiem matowym po sali. Tuż obok niego stanęła para. Jakaś ładna, młodziutka panienka, przy niej rumiany, wysoki, barczysty mężczyzna we fraku. Szept coś tancerce, a ta rumieni się, spuszcza oczki. Toż kolega jego! Do piątej klasy szli razem; później z nawału rozrywek ładny młodzieniec nie dostał promocji. Teraz wesół, uszczęśliwiony, sypie bez końca gradem słów dowcipnych. Odwrócił się plecami do Romka, zdaje się go nie spozstrzegać. Tam dalej na sali drugi, trzeci i czwarty kolega; wszyscy ożywieni, weseli. Pełne okrągłe policzki tryskają krwią i zdrowiem, a łydki jak utoczone, elegancko podrygują, robiąc hołubce efektowne. Zapal coraz większy ogarnia tancerzy. Figury najwyszukańsze idą jedna po drugiej bez końca. Romkowi nogi zadygota-

ły. Wszak i on tańczy, i on z rozkoszą wykrzesalby hołubca przez salę! Tam nawet naprzeciw, wesół się śmieje do jego kolegi panna znajoma; niedawno gimnazjum skończyła. Nieraz w domach cichych i skromnych rzucała powłoczyste spojrzenie na Romka; lubiła słuchać jego tęsknych, rzewnych melodyj i gwarzyć z nim o muzyce, literaturze i nauce, zachwycając się i podziwiając rozum jego. Na skromnych wieczorkach i raz na balu uczniowskim tańczyła z nim chętnie. Teraz pokazuje ząbki równe, białe jak perły, pyzatemu, o głupowatej minie młodzieńcowi, a jego zdaje się nawet nie spozstrzegać. Romek gra coraz burzliwiej, namiętniej, a z pod strun mkną mu do uszu dźwięki:

Oj ta dana, oj ta dana,

Doloż moja oplakana!

Naraz przez burzę akordów przebił się szept:

— Romciu! nie mogę! ręce mdleją!

Romek drgnął. Wszystka krew uderzyła mu do serca. Zdaje się ot, zaraz pęknie klatka piersiowa. Serce wali jak młotem, ręce drżą, w oczach ciemnieje, posadzka wraz z tancerzami wzdyma się jak fala, podnosi jednym brzegiem do sufitu.

— Jeszcze chwilę, mamol! — wyszeptał.

— Wszystkie pary z życiem!

Znowu posypała się burza akordów, taka namiętna, taka rzesista, że zdaje się najospalszą, najstarszą duszę pobudzi do życia i wywoła na salę taneczną. Istotnie, par coraz więcej! Stoły karciane poczęły się odsłaniać, a łyliny błyskać w podskokach na sali. Romek czuje, że mu w łokciach i palcach mrowie biega. Z pod brody skrzypce wymykają, smyczek ledwie się trzyma w palcach.

— Kochasz mnie bardzo?... Jutro na ślizgawce! — zadzwieczał srebrny, przyciszony głosik w parze przebiegającej koło grajków.

— O Boże! zemdleję! — rozległ się szept przy fortepianie.

Romek czuje, że mu w sercu pali i szarpie, w głowie tętni; czaszka zaraz pęknie! Nie już nie widać. Chaos, gwar, słów ani dźwięków złapać nie można... Co to? smyczek wypada! akordy fortepianu milkną!

— Podziękować damom! Na miejsce!...

O brzasku dziennym posuwały się w stronę przedmieścia dwie sylwetki: ona wsparta na jego ramieniu, z głową chwiejącą się na szyi; on ze skrzypcami pod pachą, z oczami utkwionymi w ziemię. Szli zataczając się, chociaż nie byli pijani...

stawiając za sobą mleczną drogę, śladem której dąży postęp skwapliwie.

Tradycja więc niech pozostanie w sercu, w głowie miejmy wiedzę, w myśli postęp, w czynie pracę i dbałość o jutro!

Ta ziemia, która niemal pod spojrzeniem praocjów naszych, zalewała się złotymi kłosami, dziś zhardziała i każde żdźbło każe okupić znojem, bo wymagania nasze są nad jej siły, bo żądamy od niej za wiele pracy, a niczem jej pożywić nie chcemy!

Postęp ma dwie podstawy: kulturę i cywilizację — i gdy ta ostatnia, wsparta potęgą religii, prawdy i obyczajów, toruje drogę do wzrostu duchowego, kultura uczy jak uprawiać materię, korzystać z niej i zastosować do potrzeb naszych, a jako doskonałacz przedmioty zmysłowe, ujęta w wrogiaromiazapastników naszych, jest tak potężną i niebezpieczną, że albo nam runąć przed nią, lub ze ślepa wiarą pod jej banderą płynąć wypada; pośredniej drogi niema, a każda chwila, już nie zwłoki ale wypoczynku tylko, cofa nas wstecz i naraża na niczem niepowetowane straty materialne; kultura więc musi być dźwignią naszego rolnictwa, kultura poparta wiedzą, to hasło każdego ziemianina, chcącego utrzymać się na tym kawałku, krwawicą swoją zyskanej ziemi.

Chcąc za pomocą kultury wzbogacać ziemię, nie można być biernym czynnikiem, naśladowującym prelegentów, autorów i sąsiadów, bo ta droga nigdy do rezultatów nie prowadzi. Gospodarz postępowy powinien sam być badaczem, znającym analitycznie swoją ziemię, by brakujące pierwiastki odkryć i zasilić ją takowymi w stosownej ilości, powinien umieć gospodarstwo swoje zastosować do warunków geograficznych, etnograficznych i geologicznych.

Obywatel w obecnej dobie, nie może być tylko rolnikiem, wyręczającym się ekonomem lub karbowym, powołanie jego być chemikiem, przemysłowcem i kupcem, niezapominającym ani na chwilę o doniosłości swojego zadania.

Ogólne prawidła, chociaż oparte na prawdach naukowych, nie mogą być bezwzględnie zastosowane w każdym wypadku i na każdym miejscu; co krok mamy inną ziemię, inne podglebie, inne warunki miejscowe i rozmaitą sytuację finansową ziemian, przez to samo tworzą się setki sposobów gospodarowania. Jednak zasada w każdym gospodarstwie musi być jedna i ta sama, a nią jest wiedza, wzbogacona specjalną nauką, pamięć o tem, że wymagając od ziemi plonu, trzeba oprócz zasiewu dodać jej siły, by plon ten wydać mogła.

Rzucona po macoszemu garstka ziarna, trudno, by wydała bogate zbiory, gdyż ziemia, wyczerpana przez długie lata, upomina się teraz o swoje prawa.

Jedynym sposobem do dźwignięcia naszych gospodarstw jest użycie nawozów sztucznych i nawozów zielonych, stosownie do zawartości ich pierwiastków chemicznych. Prowadzenie gospodarstwa przemysłowego, przerabiając u źródła surowe płody na produkta handlowe, wyszukując rynki najlepszego zbytu, racjonalne wprowadzenie melioracji i rozsądnie oszczędna administracja. Gdy te czynniki z taktem i wiedzą dopełnimy, możemy być pewni lepszej przyszłości, a smutne echo upadku rolnictwa, przebrzmi bezpowrotnie!

Wiadomości bieżące.

„Praw. Wiestn.“ zamieszcza Najwyższej zatwierdzone w d. 26-ym marca roku b. przepisy, na mocy których posady mechaników gubernialnych w 60 guberniach państwa, pomiędzy innymi w guberniach

Królestwa Polskiego, zostają zniesione, obowiązkiem zaś dozeru technicznego nad fabrykami i zakładami przemysłowymi wkłada się na inspektorów fabrycznych. Mechanicy gubernialni po za obreębem Rosyi europejskiej popierać będą pensye rządową. Liczbainspektorów fabrycznych powiększona zostaje do 143, a mechaników (po za obreębem Rosyi europejskiej) do 909. Zakłady fabryczno-przemysłowe płacić będą podatek skarbowy od kotłów parowych, naznaczony tymczasowo na przeciąg trzech lat, w stosunku od kotłów używanych w gospodarstwie wiejskiem i zakładach rzemieślniczych do siły 6 koni parowych po rs. 5, od 6 do 12 sił po rs. 10, po nad 12 sił po rs. 20 od każdego kotła; od wszelkich zaś innych kotłów po rs. 20 od sztuki. W r. 1894-ym podatek od kotłów płacony będzie tylko w połowie swej wysokości i winien być wniesiony do dnia 13-go czerwca. Działalność przepisów o dozorcze nad zakładami fabryczno-przemysłowymi i o stosunkach wzajemnych fabrykantów i rolników rozszerza się na gubernie: wołyńską, grodzieńską, kijowską, kostromską, lińską, niżgorodzką, podolską, riazzańską, twerską, charkowską, chersońską, estlandzką i jarosławską. W stosunkach administracyjnych inspekcja fabryczna zależna będzie od departamentu handlu i rekodziei, natomiast urząd głównego inspektora fabrycznego zostaje zniesiony. Przepisy zaczynają obowiązywać od dnia 13-go maja 1894-go roku.

Z miasta.

Ogólne zebranie uczestników kasy przemysłowców radomskich odbędzie się w pierwszej połowie maja. Tak przynajmniej projektuje komitet instytucji.

Towarzystwo Dobroczynności. Ogólne zebranie członków instytucji dobroczynnej zwołane zostanie w pierwszych dniach maja.

Magistrat miasta Radomia, ma zaszczyt przypomnieć, że w alejach ulicznych i na trawnikach ogrodów miejskich zabrania się: grać w piłkę, krokiet lub urządzać tym podobne zabawy; deptać zagony, kwiaty i sadzonki, łamać drzewa i krzewy, zrywać kwiaty, przechodzić przez ogrodzenie, wprowadzać psy i dopuszczać się wszelkiego rodzaju uszkodzeń. Nie stosujący się do niniejszego ostrzeżenia, jak również osoby mające nadzór nad dziećmi, będą pociągane do odpowiedzialności sądowej.

Pan Policmajster miasta Radomia ogłasza: W skutek polecenia p. Naczelnika radomskiej gubernii, z dnia 31-go marca (12-go kwietnia) r. b., za № 3100 idla zapobieżenia bezcelowemu ruchowi emigracyjnemu do Brazylii, podaje do wiadomości ogółu, że ministerium spraw zagranicznych za wiadomości departamentu policyi, iż rząd Zjednoczonych Stanów Brazylii aż do dalszej decyzji, zabronił dostępu emigrantom z Rosyi, na terytorium Brazylijskie.

Podatek od mieszkań. Izba skarbowa w Radomiu ogłasza, że termin wnoszenia podatku od mieszkań, naznaczony jest w roku b. na dzień (25 kwietnia) 7 maja r. b. Jeśli podatek ten nie będzie opłacony w ciągu dziesięciu dni t. j. do dnia 17-go maja, to pobierana będzie kara od sumy w stosunek $\frac{1}{2}\%$ za każde piętnaście dni. Przyjmowanie podatku odbywa się w kasach skarbowych codziennie, oprócz dni świątecznych i galowych w godzinach urzędowych i w magistratach od dnia 7-go do 17-go maja, od godziny 10-ej rano do 2-ej po południu. W magistratach podatek przyjmowany będzie tylko w całkowitych sumach. Po opłaceniu podatku wydawane będą urzędowe pokwitowania.

Czwarta apteka ma być otworzona w mieście naszym. O koncesję na nową aptekę, stara się już podobno jeden z prowizorów farmacji.

Cukrownia pod Radomiem. Dowiadujemy się, że grono ziemian projektuje budowę cukrowni, która stałaby w odległości 3—4 wiorst od

Radomia. Przedsiębiorstwo ma być akcyjne.

Ospa naturalna pojawiła się na Dzierzkowie i Glenicach. Przebieg choroby niezbyt ostry.

Projekt kolei konnej w Radomiu, nie uzyskał zatwierdzenia władzy miejscowej i został zwrócony p. Józefowi Helbichowi, jako jednemu z przedsiębiorców.

Dla chmielarzy. Ponieważ ministerium finansów opracowuje obecnie projekt wydawania przez Bank Państwa pożyczek (awansów) na rozmaite produkty rolne, a między innymi i na chmiel, niniejszym przeto uprasza się pp. obywateli plantujących chmiel, ażeby we własnym interesie, zeacheili nadesłać wprost do Redakcyi „Gazety Radomskiej“ odnośne dane: na ilu morgach i ile tyk chmielu plantują i wogóle rozmaite dali wyjaśnienia w kierunku rozwoju produkcji chmielu.

Jubileusz. P. Jan Romanowski, autor cennej pracy p. t.: „Rys stosunków ekonomicznych guberni radomskiej“ d. 2 maja r. b., obchodzi 25-cio letni jubileusz praktyki notaryalno-hypotecznej. Szanowny jubilat za dziełko powyżej przytoczone zjedną dla siebie zasłużone uznanie wśród ekonomistów, a jako sumienny i gorliwy pracownik na niwie notaryalno-hypotecznej, cieszy się szczerą sympatją. Szanowny jubilat, jako współpracownik naszej Gazety—artykułami treści ekonomicznej, wywoływał niejednokrotnie pożądaną dla dobra ogółu dyskusję—a prace jego drukowane na szpaltach Gazety, wyszczególniały pisma warszawskie. Z podwójnego więc obowiązku: obywatelskiego i dziennikarskiego, szanownemu jubilatowi i koledze po piórze, składamy serdeczne: *ad multos annos*.

Otrzymujemy następujące pismo. W dniu 2-go maja r. b., w gronie zaproszonych przezemnie, kilkunastu *jedynie życzących* mi przyjaciół, z tytułu 25-cio lecia mojej praktyki notaryalno hypotecznej, miała się odbyć skromna uczta. Gdy jednak takowa, z powodu nieprzewidzianych przeszkód, intryg i koteryj, dojsć do skutku nie może, przeto w zamian, już dzisiaj przesyłam Szanownej Redakcyi rubli pięćdziesiąt, z przeznaczeniem z tego funduszu: a) kwoty rubli 25 na projektowaną budowę nowego kościoła w Radomiu, b) rubli 10 na ochronkę dziecięcą, c) rubli 10 dla wychodzących ze szpitala św. Kazimierza w Radomiu i d) rubli 5 do uznania Redakcyi.

Wypełniając życzenie Szanownego ofiarodawcy — jubilata, kwotę rs. 25 złożyliśmy w kasie przemysłowców radomskich na książeczkę budowy nowego kościoła w Radomiu. № 1088/688 założoną dnia 17-go lutego 1890 r. Kwotę rs. 10 wręczyliśmy skarbnikowi towarzystwa dobroczynności p. St. Michalskiemu na ochronkę; kwotę rs. 10 złożyliśmy na ręce p. W. Herdina, skarbnika szpitala św. Kazimierza, a pozostałe rs. 5 doręczyliśmy chorej i biednej Pogodzińskiej, zamieszkałej na Placach.

Otrzymujemy pismo następujące: Przeczytawszy w № 26 „Gazety Radomskiej“, o błędnych jakoby informacjach, dotyczących się koncertu Szopenowskiego, podanych przez p. Alinę Przyłuską w „Kuryerze Codziennym“ № 82, uważamy sobie za obowiązek zaznaczyć, iż należąc do grona obradujących nad urządzeniem koncertu, jako też wykonawców, najlepsze posiadacć możemy w tym względzie wiadomości. A więc zgodnie z wyżej wspomnianym listem p. Aliny Przyłuskiej, który nie został uwzględniony przez „Gazetę Radomską“, mamy honor sprostować, iż cała zasługa koło urządzenia koncertu należy się p. Józefowi Przyłuskiemu, który pier-

wszy podał tę piękną myśl i sam jedynie zajął się by koncert do skutku doprowadzić, bynajmniej nie szukając dla siebie rozgłosu lub sławy z tego powodu. Starania p. Józefa Przyłuskiego w tym względzie, są jednym więcej dowodem stałych jego usiłowań w celu umuzykalnienia naszego miasta, za co z naszej strony, jako amatorów muzyki, należy mu się serdeczne uznanie i mamy nadzieję, że i w dalszym ciągu nie zrażony niczem, na tem polu z pożytkiem pracować będzie. Wystąpienie nasze zostało spowodowane nie w chęci rozgłaszania zasługi p. Józefa Przyłuskiego w tym razie, o którą mu bynajmniej nie chodzi, lecz dla tego, iż tak blahy powód stał się przyczyną nieprzyjemnych zarzutów, obarczających pożytecznego pracownika na niwie muzyki. Tuszymy sobie iż Szanowny Pan Redaktor raczy łaskawie umieścić niniejsze nasze sprostowanie w najbliższym numerze „Gazety Radomskiej“. Dr. H. Fidler, J. Wolicki, Jan Lutyński, August Zaluski, Jan Luboński, Antoni Paluchowski. Drukujemy list powyższy *in extenso* dla wykazania, jak dalecy jesteśmy od stronności w kwestyi powyższej, a powoduje nami jedynie prawda i dbałość, aby pismo nasze było wyrazem istotnego mniemania ogółu, dodając od siebie tylko następujące uwagi: 1) Żadnego listu od p. Przyłuskiej nie otrzymaliśmy i prosimy o złożenie dowodu, że ten jakoby uwzględnionym nie był—owszem, wszelkim słusznym żądaniom pani P., jako dla kobiety i zasłużonej pianistki i nauczycielki, bylibyśmy starali się załatwić uczynić. 2) Utrzymujemy stanowczo, że pierwotną myśl urządzenia wieczoru Szopenowskiego wraz z odezytem, powzięła też pani P. jeszcze przed paru laty, co było w swoim czasie zaznaczone w naszej Gazecie, lecz teraz dopiero urzeczywistnionem zostało. 3) Uważamy, że spór o inicjatywę koncertu niegodnym jest umysłów poważnych i nazwany być może sporem *delana caprina*, a rozdumchiwanie go do rozmiarów kwestyi społecznej, jest co najmniej nie właściwem i nie dowodzi tej skromności, pragnącej jakoby pozostać w ukryciu, a świadczy właśnie przeciwnie. Istotna zasługa zadowolona się skutkami swych czynów, sama w cień się usuwając. 4) Co do umuzykalnienia naszego miasta przez pana P. (sic!) stawiamy śmiało wielki znak zapytania. Tymczasem między wierszami listu nadesłanego da się wyczytać biblijne niemal: „na początku było nie i przyszedł pan P... — i stała się dopiero muzykalność.“ Nie, tak źle nie było jeszcze z naszym miasteczkiem! I przed panem P. (zawdzięczającym swą muzykalność pani P.) i przy nim, byli i są w Radomiu, większe i więcej uzasadnione mające kwalifikacje, od pretendującego do nich pana P.. Zachodzi tu więc przecenianie nieistniejących nawet zasług; odpowiemy też na to słowami pisma: „po owocach ich, poznać je.“ A jedynym owocem tej działalności jest: rozproszenie się (nie z winy uczestników), chóru śpiewaczego, a nie zawiązanie stałego chóru kościelnego, na co przecież pan P. miał pozwolenie—ale widocznie, tam, gdzie nie mogła być połączona z występami i popisem estradowym—nie dopisała jakoś, ta wielka inicjatywa. Jest to zatem uwsteczniczenie, nie postęp. Jeżeli podnosiliśmy występy chóru w koncertach i przedstawieniach, to jedynie ze względu na cel takowych i dla zachęty do dalszej pracy—szkoda, żeśmy się omylili co do rękoi, jakie kierownictwo dawać mogło. W końcu, uznając pobudki prywatne, jakie wpływać mogły na wystosowanie listu powyższego, zauważymy tylko, że właści-

wiej byłoby podobne, publiczne wystąpienie gremialne, zachować do istotnych i poważniejszych potrzeb społecznych. Uczyniwszy wszelako zadanie, uważamy się w prawie nie zajmowania więcej tą blachostką szpalt Gazety, które pożyteczniejszamy się zapełniać. Ogół dostatecznie poinformowany jest w tej mierze—przytem, tak podrzędne znaczenia mizerne ambicijki i sprawy osobiste, są dla niego—alles Wurst.

Od p. Franciszka Gaczeńskiego, ogrodnika m. Radomia, otrzymujemy pismo następujące: W zeszycie 5-ym „Ogrodnika Polskiego“ w dziale „Ruch przemysłowy ogrodniczy“ p. S. P. pomieścił artykuł następującej treści. „Ogrodnikiem miasta Radomia mianowany został p. Franciszek Gaczeński, syn po ś. p. Józefie Gaczeńskim, zasłużonym ogrodniku i jubilarze. Dziwnym faktem i zaznaczenia godnym jest, że nowo-mianowany nie jest fachowym ogrodnikiem, lecz maszynistą, pracującym na drodze żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Zamierza on nadal prowadzić znany mały zakład ogrodniczy w Radomiu, pozostawiony przez ojca. Nie można pochylać tego wyboru komitetowi gospodarczemu m. Radomia, który zamianował go i pominął 8-u kandydatów, fachowych ogrodników! Ogrody miejskie w Radomiu są zaniedbane i zupełnie zacofane, aż do politowania, kiedy wobec szybko powiększającego się miasta, ogrody prtrzebują koniecznie opieki, oka umiejętnej, a przytem doświadczonego ogrodnika pod względem estetyki i sztuki nowoczesnego ogrodnictwa miejskiego. S. P.“ Zaczepiwszy obojętnie w zacytowanym artykule, zmuszony jestem nań odpowiedzieć. Autor przytoczonego artykułu nazywa ojca mego na wstępie zasłużonym ogrodnikiem. Za dobre słowo: Bóg zapłać!—lecz dalej, mówiąc o ogrodach miejskich w Radomiu, które były zawsze prowadzone pod kierownictwem ojca mego, nazywa je zaniedbanymi, zacofanymi aż do politowania. Ś. p. ojciec mój społeczeństwu swemu nie mógł się nieczem innem zasłużyć, jak tylko sumiennem wypełnianiem obowiązków, a jeżeli zdaniem pana S. P. ogrody miejskie w Radomiu zostały w zaniedbanu i zacofaniu, to czemuże się zasłużył? Zwracam tu uwagę, na grzech przeciwko logice, z krzywdą dla pamięci mego Ojca, którego, jako syn, mam prawo wymagać, aby pan S. P. pozostawił w spokoju. Następnie pan S. P. nazywa to dziwnym faktem, że komitet gospodarczy pominął 8-u fachowych kandydatów, mnie oddając pierwszeństwo; autor zapominał widocznie, że „wielu jest powołanych, lecz mało wybranych“. To rzecz zupełnie prosta, że tam, gdzie jest miejsce dla jednego, dziewięciu być nie może. Nareszcie autor zarzuca mi brak kwalifikacyi, wyrażając obawę o estetykę ogrodów miejskich. Ponieważ w tych słowach jak i w całym inkryminowanym artykule upatruję więcej złych intencji i osobistych celów autora, niż rzeczywistej troski o przyszłość ogrodów Radomskich—więc przekonywać go o niestuszności uczynionego mi zarzutu uważam za zbędne — czynię to jednakże dla opinii publicznej, którą pan S. P. na wstępie przeciwko mnie niekorzystnie usposobił zamierzył i oświadczam że byłem i jestem ogrodnikiem, jakkolwiek lat kilka byłem i maszynistą,—że śledząc za postępem sztuki ogrodniczej, z nabytych wiadomości nie nie uroniłem, a wiele zyskałem! Przyjęty więc obowiązek prowadzenia ogrodów miejskich w Radomiu wypełnił bez uchybienia postępowi sztuki ogrodniczej, o ile komitet gospodarczy uzna za stosowne udzielić na to potrzebnych funduszy. W końcu tej nieprzyjemnej dla mnie repliki, oświadczam, że zmuszony bronić się niniejszym pismem przeciwko szkodliwym insynuacyom, nie mam bynajmniej zamiaru walczyć z opóźnioną konkurencyą. Przyszłość pokaże i sprawiedliwa opinia orzecze, jak dalece obawy pana S. P. o przyszły prawidłowy i postępowy rozwój ogrodów miejskich w Radomiu, były przesadzone.

Franciszek Gaczeński.

Teatr polski. Nie można nazwać szczęśliwym pomysłu urządzania szeregu beneficjów, jeden po drugim. Odbiło się to ujemnie na beneficjach p. Jamińskiego. Artysta zasłużył na lepszy rezultat materyalny, choć moralnie może być zadowolony z pełnych zapłał oklasków, jakimi przyjmowano wykonanie arii z kurantem ze „Strasznego Dworu“ Moniuszki. Głos piękny, choć tylko średniej siły, ale umiejętnie używany w akcentowaniu i ekspresji, zjednął p. Jamińskiemu

hucne brawa.—Aż żal, że wrażenie psuła orkiestra, zbyt forte, a wcale niefortunnie odgrywanym kurantem. Niefortunnie też poszła „Partya Winta“ Jordana, niedostatecznie wyczołana, tak, że przerwy niewłaściwie wyraziły. P. Halicki był zanadto krzykliwym, najlepszym zaś p. Szutkiewicz, utrzymujący rolę swoją w granicach możliwości. Zamiast zapowiedzianej na afiszu „Cavalerii“—danym był akt drugi operetki „Zaklęty Zamek“, gdzie znów beneficjent z p. Niesiołowską dzielili się powodzeniem, idąc o lepsze artystycznym śpiewem.

* Spełniamy prośbę doceipnego kupiecisty p. Szutkiewicza, życząc, aby na występach, mającej zjechać gwiazdy sceny warszawskiej, publiczność tłoczyła się jak śledzie, boć przygotowanie niebywałych jeszcze w Radomiu festynów artystycznych, niemało chuda kasę teatralną kosztować będzie.

* **Repertuar.** Dziś „Niewierny Tomasz“ i „Płaczka i śmieszek“. Jutro w niedzielę operetka. W przyszłym tygodniu trzy ostatnie, pożegnalne przedstawienia i występy najznakomitszej artystki dramatycznej polskiej, p. Aleksandry baronowej Lüde. W poniedziałek: „Gniazdo rodzinne“ Sudermana, wtorek „Półświatki“, środa „Dama kameliowa“ Dumasa.

Nekrologia.

Podziękowanie.

Laskawym znajomym, którzy uczestniczyć raczyli w oddaniu ostatniej posługi nieodżałowanej pamięci, najdroższej żonie mejej ś. p. Józefie z Plewińskich JAWORSKIEJ przy ekspatacyi zwłok w Radomiu, a także tym wszystkim, którzy przyjęli udział w ceremonii pogrzebowej w parafii Wysoka, zaszyłam z głębi serca najserdeczniejsze podziękowanie.

Zbolały mąż z rodziną
Ignacy Jaworski.

Z okolicy.

Z Szydłowca. Sklep chrześcijański, od dawna pożądaną, zakłada w Szydłowcu z d. 15 kwietnia p. A. Rupiński, były pomocnik handlowy w Warszawie. Zawiadamiając o tem szanownych mieszkańców miasta i okolicy, gorąco ich prosi o poparcie swojaka. Dałby to Bóg, aby wszyscy ludzie dobrej woli, wiedząc, iż początki zwykle są trudne, zechcieli przyjąć z pomocą nowemu sklepowi chrześcijańskiemu! Wszak nie wymaga się tu od nikogo, żeby dawał jakąś ofiarę, lecz tego, ażeby każdy zopatrzył się w potrzebne rzeczy u swojaka i przytem innych do tego zachęcał. Ośmielam się zwrócić z prośbą o poparcie sklepu szczególnie do duchowieństwa okolicznego i inteligencji. Zakładający sklep jest człowiekiem wykształconym i wykwalifikowanym w swoim fachu, a usiłować będzie służyć publiczności dobozem najlepszych gatunków towaru i ceną przystępną. Każdemu też powinno być przyjemniej załatwić sprawunki w sklepie swojskim, obsługiwany przez ludzi uczciwych. *M. Radomczyk.*

Wypadki w okolicy. D. 13 kwietnia r. b. o godz. 5 po południu, we wsi Modrzew, pow. opoczeńskiego, w stawie znaleziono zwłoki mężczyzny. W przeprowadzonym śledztwie okazało się, iż utopiony był mieszkańcem wsi Szadkowie, pow. opoczeńskiego, Stanisław Podgórski, liczący lat 29 i że w pierw był zabity, a później wrzucony do wody. W zabójstwie podejrzany jest kochanek żony zabitego.

Dnia 12 kwietnia r. b. o godz. 3 po południu, w rzece Pilicy, niedaleko wsi Podoba, pow. opoczeńskiego, znaleziono zwłoki zaginionej już od 2 miesięcy właścianki, mieszkanki wsi Podoba, Karoliny Mento, 68 lat mającej. Utopiona, widocznie powraca-

jąc do domu w nietrzeźwym stanie, wpadła do rzeki, z kąd i wydostać się już nie mogła.

Dnia 11 kwietnia r. b., z niewiadomej przyczyny włocianin wsi Łukowiec, gminy Koprzywnica, Wojciech Książka, liczący lat 55, o godz. 1 w południe, powiesił się w chlewie.

Codzienny biuletyn urzędowy o przebiegu cholery w os. Przysucha p. opoczeńskiego:

	Zach.	Wyz.	Zmar.	Pozos.
12 kwietnia 1894 r.	2	—	—	6
13 „	—	—	1	5
14 „	2	3	—	4
15 „	4	4	3	1

Z kraju.

Z Kielc. Wybory do władz Tow. kred. ziemskiego dały rezultat następujący: powołani, do Komitetu: Rodryg hr. Potocki, wł. dóbr Chrzastów, głosów 54 (ponownie).—Do Dyrekcji Głównej: Zygmunt Sielski, wł. dóbr Kuchary, gł. 101 (ponownie).—Do Dyrekcji Szczegółowej: Adolf Humnicki, wł. dóbr Gozdawa, gł. 63, Stefan Bzowski, wł. dóbr Gorzków, gł. 56, i Adam Froelich, wł. dóbr Januszowice, gł. 83; wszyscy trzej ponownie.

Na zastępców wybrani: do Komitetu: Wacław Golembowski, wł. dóbr Pogwizdów, gł. 48.—Do Dyrekcji Głównej: Bolesław Zakrzewski, wł. dóbr Sieborowice, gł. 61.—Do Dyrekcji Szczegółowej: Józef Lipiński, wł. dóbr Strzałków, gł. 21, i Andrzej Walchowski, wł. dóbr Niziny, gł. 21.

Na prezesa przyszłych wyborów zaproszono Franciszka Izydora Bocheńskiego, wł. dóbr Czusów, 55-u głosami, na jego zastępcę Feliksa Zakrzewskiego, wł. dóbr Wierzbno, 24 głosami.

W Warszawie. Rok 1893 dla Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia, był bardzo pomyślnym. Wszystkie bowiem działy ubezpieczenia przedstawiały zyski, przy ogólnem podniesieniu wszelkich rezerw i zapasów. Rezerwa premii wynosi 75% ubezpieczeń, kapitał zapasowy dochodzi 500,000 rs., bilans zamyka się cyfrą rs. 3,475,791 kop. 52; czysty zysk wynosił rs. 157,813 kop. 88, a po strąceniach obowiązkowych rs. 133,489 kop. 81, z których na dywidendę rs. 120,000, czyli 12%, na kapitał zasobowy rs. 10,111 k. 39, na rzecz Towarzystwa Dobroczynności rs. 1.000, pozostało do przeniesienia na rok 1894 rs. 2,378 kop. 42.

Ze świata.

Nowy Sącz nawiedzony został strasznym pożarem. Spłonęła cała dzielnica najubożniejsza, przez chrześcian zamieszkała. Ratusz wraz z aktami i kasą padł ofiarą pożogi. Zgorzały dwa kościoły, zbór ewangelicki, gimnazjum, poczta i wiele domów prywatnych. Z Krakowa wysłano na pomoc dwa plutony straży pożarnej, tabor sanitarny i dziesięciu medyków. Wogóle połowa miasta leży w gruzach. Pożar powstał w piekarni. Wiatr dopomógł strasznemu zniszczeniu. Była to właśnie czwarta rocznica ostatniego wielkiego pożaru. Straże ogniowe sąsiednich miast przez całą noc ratowały. Szkody olbrzymie. Krakowska straż ogniowa pozostała w Sączu. 5000 ludzi bez dachu.

Pojedynek z własną żoną stoczył malarz Denning w Memphis, w Ameryce północnej. Przyczyną była zazdrość żony i śmiertelna jej obraza ze strony męża. Pojedynek był na pistolety; żona otrzymała ranę w ramię, mąż zaś w piersi. Od tej rany malarz Denning na drugi dzień życie zakończył.

Literatura, sztuka i nauka.

W „Tygodniku Ilustrowanym“ zwraca szczególną uwagę praca ks. W. M. Debickiego o „nowoczesnym sceptycyzmie“. Z rycin jest tam przepiękna główka pędzla Stachiewicza, rytowana ze szczególną delikatnością i plastycznością przez Łoskoczyńskiego.

Znajdą dobrze brzegi Wisły zachwyć się muszą prawdą, z jaką odtworzone zostały w świetnej reprodukcji, w „Wę-

drowcu“, pomieszczonej z obrazu W. Girgasa.

Mającym uprzedzenie, że „u żyda zawsze taniej“ a niepopierającym, jakby należało, uczciwych sklepów chrześcijańskich—polecić możemy do przeczytania w „Roli“ „Listy z Galicji“. Wyjaśniona w nich jest tajemnica owej pozornej taniości, za którą bezwiednie i bezmyślnie dobrze płacimy.

Z „Biesiady Literackiej“ wyjmujemy wiadomość o wynalazku nowego materiału wybuchowego, mogącego wielkie mieć zastosowanie w górniczych i t. p. robotach; w praktyce nie przedstawia niebezpieczeństwa, jak dynamit. Nowy ten proch nazwany został *schnebelit* od imienia wynalazcy.

Polityka.

Z Berlina. Rozsiewane za granicą pogłoski o odbywających się wrzekomo pomiędzy gabinetami, rokowaniach w sprawie rozbrojenia nie mają podstawy. O inicjatywie ze strony cesarza Wilhelma nie może być mowy. Obecnie kwestya rozbrojenia leży w dalekiej przyszłości; niedorzecznością jest mówić przeto dzisiaj o konferencyi międzynarodowej w tej sprawie.

„Nordd. Allg. Ztg.“ pomieszcza dłuższy artykuł, poświęcony sprawie fortyfikacyi w Nancy. Zaznacza ona, że zamiary rządu francuzkiego, ażeby to miasto uczynić głównem ogniskiem najdalej ku Niemcom posuniętej linii fortyfikacyjnej, jak dotychczas, nie zostały uwieńczone powodzeniem. Zdaje się, że nawet wszystkie plany w tym kierunku stanowiły jedynie wymówkę, pod której przykryciem rząd francuzki począł wzmacniać swoją siłę wzdłuż pogranicza wschodniego. W r. 1892 ówczesny minister wojny Freycinet, odbył do Nancy podróż, celem przyjrzenia się na miejscu warunkom i na tej podstawie wypracował dwa plany uzbrojeń, jeden któregoby uskutecznienie pochłonęło około 8—10 milionów, drugi zaś, wymagający dla swego dokonania 60—80 milionów franków. Ale najwyższa rada militarna odrzuciła oba te plany, albowiem ufortyfikowany obóz w Nancy potrzebowałby być za wiele żołnierza, wówczas gdy ta sama siła zbrojna może być użytą w otwartym polu z większym pożytkiem. Obóz w Nancy to zręczenie się zaczepnej wojny na korzyść odpornej. „Podniesienie tej kwestyi—powiada w dalszym toku cytowany organ—z drugiej strony obudziło pytanie, w jaki sposób siły zbrojne Francyi, w porównaniu z niemieckimi, mogą zostać celowo podniesione. A wraz z tem dojrzała inna idea, mianowicie: iż zamiast niewystarczającego uzbrojenia wschodniej granicy, należy szukać drogi wyjścia w podniesieniu rozmiarów szóstego i siódmego korpusów, stojących na pograniczu. Za pomocą takiego wzmocnienia, wynoszącego od 10 do 12 tysięcy szeregowców, zostałyby zatarta różnica pomiędzy zagranicznymi siłami zbrojnymi obu sąsiadujących z sobą mocarstw.“ Jednocześnie z powyższymi wywodami półurzędowej gazety niemieckiej, „Figaro“ zamieścił wiadomość o podwojeniu stojącego w Châlons-Sur Marne szóstego korpusu armii, który dzisiaj składa się z pięciu brygad piechoty i dziesięciu konnicy, na przyszłość zaś ma się rozpaść na dwa odrębne. W gruncie zatem rzeczy idzie tam o stworzenie nowego korpusu, wybrano zaś ten tryb działania, ażeby jaknajprędzej doprowadzić do rezultatu zamierzone wzmocnienie.

Z Londynu. O zakończeniu rokoshu w Brazylii następujące nadchodzą wiadomości: Według tele-

gramów z Buenos-Ayres, wylądował admirał de Mello na brzegach Rio Grande, został pobity przez wojska rządowe i musiał schronić się napowrót na okręt „Republica”. Nadto otrzymało poselstwo brazylijskie w Berlinie następujący telegram urzędowy: Rokoszanie o. puścili stany Parana i Santa Catharina z resztą okrętów. W Rio Grande stracili 600 ludzi. Wylądowali oni następnie w departamencie Rocha w Urugui; admirał de Mello i dowódca rokoszan Salgado prosili prefekta departamentu o gościnność. Gdy okrętom ich udzielono rozkaz opuszczenia wód Urugui, odpłynęli zostawiając 400 ludzi rozbrojonych.

Napoleon Hirsband

adwokat przysięgły

W WARSZAWIE, 19

przeniósł kancelaryę na ulicę Wspólną № 26.

Przyjmuje sprawy cywilne i karne.

Z t a r g ó w.

W RADOMIU na targu d. 19-go kwietnia 1894 roku płacono: korzec żyta rs. 0.00, do 2.85, pszenica rs. 4.50—4.65, jęczmień rs. 3.00, owies rs. 2.60, groch rs. 4.00—4.50, tatarska rs. 4.00, kartofle k. 60—75.

W WARSZAWIE dnia 19-go kwietnia 1894 roku, według „Gazety Handlowej”, płacono korzec pszenicy rs. 5.00, korzec żyta rs. 3.15, korzec jęczmienia rs. 3.75, korzec owsa rs. 2.60.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 19-go kwietnia

Marki niemieckie rs. 45.65 za 100

Guldeny austriackie „ 00.00 „ „

Franki „ 00.00 „ „

Funtyszterlingi 1 f. „ 0.00 „ „

KRAKÓW dnia 19-go kwietnia.

Ruble 133.50 płacono.

BERLIN dnia 19-go kwietnia.

Ruble na dostawę 219.75.

OKOWITA. W Warszawie d. 19-go

kwietnia płacono za wiadro 100^o w sprzedaży hurtowej 10.93 za wiadro 78^o—rs.

8.52⁶ bez potrącenia netto.

O G Ł O S Z E N I A.

U C Z E Ń

mający lat 13—14 potrzebuje do denty-
sty Goldsteina Radom. 143—3

PRACOWNIA UBIORÓW

DAMSKICH I DZIECIENNYCH

MARYI GAWROŃSKIEJ

wykonywa okrycia i żakiety, oraz ob-
stalunki podług najświeższych faso-
nów z największą starannością. Udzie-
lam lekcji kroju systemem Galeckiej.
Radom, Lubelska dom D-ra Płużań-
skiego. 129—3

PLANDERKI

z płótna nieprzemakalnego

własnej fabryki poleca najtaniej

LUDWIK RIEDEL

w Warszawie Graniczna 14.

883—8

Pracownia kapeluszy.

Znaną pracownię kapeluszy
słomkowych i ryżowych pod
firmą „Panien Frydrych” o-
twieram z d. 1 kwietnia b. r.
w domu W. Gzela przy ulicy
Szwablikowskiej. Polecając się
względem Szanownej Publi-
czności, Pozostaje z szacunkiem
128—3

KAROLINA.

DLA KUPCA LUB EMERYTA

w Kozienicach przy ulicy przycepal-
nej, handlowej i zdrowej, do sprze-
dania na wypłatę dom murowany w
dobrym stanie, z ogródkiem frukto-
wym i zabudowaniami. O warunkach
dowiedzieć się można w Radomiu, w
Składzie Materiałów Aptecznych F.
Cieszkowskiego. 135—2

Przyjmuje się do szycia i
reperacji bielizna, po cenach
umiarkowanych. Wiadomość
w domu Kassmana dawniej
Pudełkiewicza przy ulicy Lu-
belskiej mieszkania Nr. 7.
145—3

5 POKOI

przedpokój, kuchnia, na I-em piętrze, sło-
neczne, suche, ciepłe, z balkonem, do wy-
najęcia za rs. 360 rocznie od św. Jana,
blisko towarzystwa kredytowego i tamże
mieszkania mniejsze. Wiadomość u den-
tysty Goldsteina ul. Lubelska w domu
W-go Lubońskiego Nr. 105. 144—1

Międzynarodowa Ru- choma Panorama

Za granicą nazwana Panoramą Cesarską
dla Szanownej Publiczności m. Radomia,
otwiera podwoje przy ulicy Lubelskiej
w domu p. Najmanowej. Widoki fotogra-
ficzne

Z WYSTAWY POWSZECHNEJ

w Chicago.

Widoki te momentalne, prze-
noszą nas do Chicago z jego
wspaniałym ożywieniem, pała-
cami, galeryami maszyn, ogro-
dami z różnokolorowymi fon-
tannami i t. p. 142—3

Warto zobaczyć.

Akcya stowarzyszenia spożywczego w
Suchedniowie z d. 8 (20) czerwca 1888 r.
za Nr. 166 na sumę rs. 150 zaginęła.
140—2

ŚWIEŻA LIMFA KRO- WIANKA

nadeszła do apteki

K. UNGRA

ulica Lubelska w Radomiu.

Rządca

z kilkoletnią praktyką poszukuje posady
na ordynaryę od 1-go lipca. Łaskawe
oferty prosi nadsyłać pod lit. K. M. po-
czta Proszowice. 133—3

Nasiona świeże:

Marchwi, Buraków, Lucerny, Rajgrasu angielskiego, Wy-
ki, Seradelli etc., oraz warzyw, drzew i kwiatów. Koński
zab oryginalny amerykański

POLECA:

1834—2

Skład Nasion

A. RODKIEWICZA

w Warszawie ul. Miodowa Nr. 13 (Pałac Arcybiskupów).

Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Jeneralna Ajentura na Królestwo Polskie ST.-PETERSBURSKIEGO TOWARZYSTWA

UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

i na Życie.

Podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że z d. 1
kwietnia r. b., powierzona została ajentura tegoż Towarzystwa
na m. Radom i okolice panu Aleksandrowi Baden - Durlach.
Zarządzający Jeneralną Ajenturą T. MARYNOWSKI.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt za-
wiadomić, że przyjmuję na dogodnych warunkach ubezpieczenia
nieruchomości i ruchomości wszelkiego rodzaju od ognia, oraz
ubezpieczenia dochodów i kapitałów na życiu ludzkim opar-
tych, w najrozmaitszych kombinacjach, z udziałem i bez u-
działu w zyskach.

Ustawy, tabele składek, wszelkie formularze w językach:
polskim, ruskim i niemieckim, jak również objaśnienia ustne
i piśmienne, udzielam bezinteresownie w kantorze drukarni
W-go J. Grodzickiego, od 8—7 w.

Aleksander Baden - Durlach

Agent Towarzystwa.

132—1

J. S O C Z E K O P T Y K.

JEDYNY CHRZEŚCIAŃSKI

Zakład Optyczno-Tokarski

JÓZEFA SOCZKA

w Radomiu ul. Lubelska wprost ul. Spornej.

POLECA:

Dla osób z osłabionym wzrokiem OKULARY i BINOKLE i szkła od-
powiednie, oraz termometry, irygatory, odciągaczki, szpryki,
mamki, słowem wszystko co zakład optyczny posiadać winien. Wy-
roby pod gwarancją sumienne. 119—2



CENY PRZYSTĘPNE.



J. S O C Z E K O P T Y K.

K. KOSIŃSKI



ZEGAR MISTRZ

ulica Lubelska dom W. Mendykowskiej.

Poleca Szanownej Publiczności w znacznym wyborze zegary
ścienne, wagowe, regulatory, budniki, dewizki niklowe i z
trwałej kompozycji, kluczyki i t. p. po cenach niskich. Re-
gulatory sekundowe i inne, zegary podwórzowe nadzwyczaj
dokładnie wykonane własnego wyrobu. 134—19